

VII Międzynarodowe Spotkanie IF-EPFCL
Co odpowiada analityk? Etyka i klinika.
Rio de Janeiro, lipiec 2012

(Zapowiedź 1)
Colette Soler

Mówienie o odpowiedzi pośrednio oznacza odniesienie do domagania się, lub do poprzedzającego pytania. Zarówno jedno jak i drugie są obecne w każdej analizie i analityk, kiedy zostało już zaakceptowane domaganie się analizy, odpowiada na nie interpretacją. Jednak w strukturze dyskursu dzieje się tak, że oferta poprzedza domaganie się i je warunkuje, jeszcze zanim analityk może odpowiedzieć interpretacją. Nasz tytuł zadaje więc pytanie, dotyczące zarówno specyfiki analitycznej oferty, jak i sposobów jej oddziaływania, i w konsekwencji wprowadza dwie główne kwestie: aktu, który analityk ustanawia jako powodujący leczeniem oraz... cywilizacją, jak i kwestię interpretacji.

Analityczna oferta zainaugurowana przez Freuda sama w sobie była odpowiedzią na to, co nazywał niesmakiem*. Była ona odpowiedzią, która wprowadziła do gry pragnienie wiedzenia [*désir du savoir*], bezprecedensowej wiedzy nieświadomego. Ponad wiek później, oferty rozmnożyły się, bowiem wyłoniło się wielu chętnych odpowiedzieć na wielki zgiełk cierpiącej ludzkości, nie przechodząc przez pragnienie wiedzenia [*désir du savoir*]: kapłani różnych religii, guru bazujący na sektach, eksperci w religii nauki, a także wiele różnych psychoterapii. Każde z nich obiecuje coś innego, i w owym koncercie wielu głosów, jak może nadal przeważać ten należący do psychoanalizy? Czy poprzez specyficzną wiedzę, która się z niego wyłania, czy też przez przemienione pragnienie, które analiza wytwarza – czy nawet poprzez ich wzajemną relację?

Najbardziej pilną sprawą jest zatem bez wątpienia zadanie pytanie o *Passe*, tak jak sformułował je Lacan: co motywuje kogoś, jeśli nie są to pieniądze, ani miłosierne współczucie, do podążania śladami Freuda i przekazywania dalej analitycznego aktu? Jedynie *Passe* posiada nośność, która nie jest tylko jednostkowa: *Passe* implikuje polityczne oddziaływanie aktu w kulturze danego czasu, zawsze potwierdzone przez Lacana. I całkiem możliwe jest, że trwanie psychoanalizy od tego właśnie zależy.

W efekcie, jeśli dyskurs nieświadomości jest dyskursem z góry potępionym, nie można pokładać nadziei w analitycznym prozelityzmie, jeśli byłby on upubliczniany w mediach, ale raczej można oczekiwać czegoś od efektów pragnienia (w) wiedzy [*désir de savoir*], które czyni analityka. To pragnienie, eks-centryczne wobec celów kapitalizmu, pragnienie, które oddziela od stada, które pozwala wziąć pod uwagę konsekwencje samotności, którą ustanawia nieświadomość dla istoty mówiącej wygnanej z relacji seksualnej. Te konsekwencje mają dwie klasyczne nazwy: kastracja i symptom. Nic nie umyka pierwszej, podczas gdy druga wpisuje „różnicę absolutną”, która jest realna, dla każdego z osobna. Oferta, którą psychoanaliza daje podmiotom opanowanym przez kapitalizm może być przeformułowana następująco: czyżbyś chciał niczego nie wiedzieć o tym, co spowodowało twoje cierpienie, czyżbyś chciał niczego nie wiedzieć o tym, co dzielisz ze wszystkimi istotami mówiącymi, ale także o tym, co składa się na twoją niezrównaną wyjątkowość? Wyływałyby z tego bezprecedensowa satysfakcja.

W samym leczeniu pytanie jest inne. Czym ma być riposta interpretacji, która odpowiada na domaganie się przez analizanta, żeby analityk był tym „partnerem, który ma szansę

odpowiedzieć"[1], zgodnie z wyrażeniem Lacana. Szansą daną od losu, szczęściem? Nie jest to zatem z góry wygrane; Lacan wyjaśnia: ta szansa, muszę jej dać ten czas. Czy ma to oznaczać, tak jak się zresztą wydaje, że Freud nie dostarczył tego partnera, który miałby szansę odpowiedzieć na miłość przeniesieniową, tą miłość, która „jest adresowana do wiedzy”[2]?

W tej ostatniej kwestii trzeba więc zacząć od najwyższego, i od samego Freuda. Zasługuje on na to, skoro to on wymyślił narzędzie konstytuujące analityka. Jak odpowiadał, i jak procedował do miejsca symptomów wznieczanych przez nieświadomość, aby dać swoją odpowiedź interpretacji? Po pierwsze [Freud] posuwa się naprzód odszyfrowując serie znaków, które tworzą symptom, paradygmatem jest tutaj Człowiek od Szczurów. Lecz z serii składających się na symptom odszyfrowanych znaków wyłania się sens, i to jest właśnie tym, w co celuje freudowska interpretacja: sens pragnienia. Jest ono zatrzymane w sensie zwanym seksualnym, który podtrzymuje fantazmat. Lacan się temu nie sprzeciwia, i jest usprawiedliwiony gdy mówi, że ten sens seksualny jest raczej a-seksem, skoro jego źródłem jest „seksualna rzeczywistość”[3] nieświadomego, to znaczy, w pamięci Freuda, wyparte popędy i ich nadwyżka *jouissance*, te „cztery epizodyczne substancje”[4] obiektu *a*. Razem z nimi potwierdza się, że sens seksualny jest nie więcej niż „testem” braku relacji seksualnej, któremu wszystkie nadają formułę stwierdzenia Freuda.

Tym co jednak pozostaje jest to, co nie jest ani „seksualną rzeczywistością”, ani fantazją, lecz symptomem. Symptomem, który nadrabia ten niedostatek relacji, ale nie bez swego realnego jądra, poza sensem, „antynomicznym wobec wszelkiego prawdopodobieństwa”[5] który odgrywa swoją rolę. Jak nazywa się specyficzna interpretacja, której Freud nie dał, ale która może stanowić granicę „nie-dialogu”, jak mówił Lacan [6], który jest zasadą w wymianie słów? Szansa odpowiedzi znajduje się tam po stronie Lacana: potrzebna jest interpretacja, która nie zadowala się prawdą, i która bierze pod uwagę realne poza sensem. Od tych, którzy się tym inspirują zależy, aby uczynić z tego praktykę kliniczną.

* [przyp. tłum] Z. Freud „Das Unbehagen in der Kultur” po polsku „Kultura jako źródło cierpienia”. Dosł. niem. *unbehagen* to też niewygodność, niesmak, nieprzyjemne uczucie

[1] Wstęp do niemieckiego wydania „Ecrits” J. Lacana, w: Scilicet 5, p. 16

[2] Ibidem

[3] J. Lacan, Sem XI „Les quatre concepts fondamentaux de la psychanalyse” [Cztery podstawowe pojęcia psychoanalizy], wyd. Seuil, Paryż 1973, str. 138

[4] J. Lacan, Note italienne, w: Autres écrits, wyd. Seuil, Paryż 2001, str. 309.

[5] J. Lacan, Przedmowa do angielskiego wydania Seminarium XI, w: Autres écrits, op. cit., str. 573

[6] Ou pire... w: Autres écrits, str. 551.

Zapowiedź stanowi wstęp przed wystąpieniem autorki na VII Międzynarodowym Spotkaniu IF-EPFCL, Międzynarodowej Szkoły Psychoanalizy Forów Pola Lacanowskiego, zatytułowanym „Co odpowiada analityk? Etyka i klinika”, które miało miejsce lipca 2012 r. w Rio de Janeiro.

tłumaczenie Sara Rodowicz-Ślusarczyk

VII Międzynarodowe Spotkanie IF-EPFCL
Co odpowiada analityk? Etyka i klinika.
Rio de Janeiro, lipiec 2012

INNY RODZAJ POMOCY

Leonardo Rodriguez

Doktorze, czy myśli pan, że potrafi pomóc mojemu synowi?

Sam chciałbym wiedzieć.

Wie pani, muszę go wysłuchać zanim odpowiem na pani pytanie. Proszę powiedzieć, co pani dotąd sama robiła, żeby mu pomóc?

Trzeba matce odwagi, żeby przyprowadzić swoje dziecko do psychoanalityka – wstydy się ona odsłonić swoją narcyzytyczną ranę, ale jest wystarczająco odważna, żeby przekroczyć swoje poczucie porażki i wstydu. Jej pytanie, podobnie jak każde pytanie, które jest istotne, zawiera już w sobie odpowiedź, a przynajmniej załączek odpowiedzi. Musiała sobie wyobrazić, że będę w stanie pomóc jej synowi – inaczej, po co by w ogóle do mnie przychodziła? Musiała także mieć pewne przemyślenia dotyczące wahań i niepewności otaczających to pojęcie „pomocy” – zabrała już syna do ośmiu różnych tak zwanych specjalistów zdrowia psychicznego, którzy ponoć nie byli wcale pomocni, mimo, że niektórzy z nich tą pomoc obiecali. Jej doświadczenie wielu różnych profesjonalnych konsultacji spowodowało, że zdała sobie ona sprawę z istnienia etycznego wymiaru w jej próbie pomocy synowi. Chociaż jej wiedza na temat psychoanalizy i psychoanalityków była bardzo ograniczona, pomyślała, że przychodząc do psychoanalityka, zostanie jej zaoferowane nie tylko „technicznie” inne podejście kliniczne, ale także alternatywne stanowisko etyczne. Miała rację myśląc w ten sposób. Poza psychopatologią i innymi zagadnieniami klinicznymi, ten dziewięcioletek miał dosyć pomocy „tych wszystkich idiotów, którym wydaje się, że wiedzą, ale nie mają pojęcia o niczym” i „nie chciał pomocy, nie potrzebował pomocy i chciał tylko być pozostawiony spokojny”.

Sławny w świecie anglojęzycznym psychoanalityk Wilfren Bion, którego pracę Lacan omawiał tuż po końcu II Wojny Światowej, opisał anegdotę dotyczącą pacjenta, który przyszedł do niego w stanie wielkiego pobudzenia i narastającego lęku. Bion powiedział pacjentowi, że nie musi się on martwić, że jest on u niego bezpieczny, ponieważ on, Bion, w żaden sposób nie stara się mu pomóc. Pomaganie może być niebezpieczne, zwłaszcza w naszych czasach, w których tyle przemysłów terapeutycznych i farmaceutycznych jest bardzo skorych pomagać. Już Freud ostrzegał nas przed *furor sanadis*, pasją leczenia każdego w każdym momencie i za wszelką cenę, bez względu na to, czy pacjent chce tego rodzaju leczenia, czy nie. To pozostaje etycznym problemem psychoanalityków, ponieważ zgodnie z kulturowymi oczekiwaniami, psychoanalityk jest kimś kto jest po to, aby pomóc, zaś ludzie w każdym wieku, którzy przychodzą do nas i z czasem stają się analizantami, szczerze tej pomocy chcą. Nie ma w tym nic złego, wręcz przeciwnie – byłoby bardzo dziwne, jeśli potencjalny analizant nie byłby zainteresowany otrzymaniem jakiegokolwiek pomocy, tak samo jak byłoby dziwne, jeśli analityk stwierdziłby, że nie jest zainteresowany niesieniem pomocy pacjenta, a deklaracja ta faktycznie reprezentowałaby jego strategię – której nie należy mylić z taktyczną interwencją à la Bion. Szybko nie mielibyśmy pracy, w czasach, w których psychoanaliza jest obiektem złowrogich ataków i pseudo-objektywnych ewaluacji jej efektywności terapeutycznej, konkludujących, że nie jest ona ani trochę pomocna w leczeniu ludzkiej kondycji i ludzkich tragedii. Tragedii, które definiuje się w zgodzie z pseudonaukowymi kategoriami Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders (DSM-IV, który

ma wkrótce zostać zastąpiony przez DSM-V, nie obiecujący niczego lepszego od swojego poprzednika).

Jednak nasza zdolność bycia pomocnymi dla innych istot mówiących, której nie należy zaprzeczać, musi zostać zbadana w odniesieniu do takiego traktowania ludzkiej *jouissance* [1], jakie konstytuuje dyskurs analityczny – musi zostać zbadana tak jak wszystko inne w naszym polu, jakim jest obszar lacanowski, obszar *jouissance* i jej zmiennych kolei losu.

Naszą odpowiedzią jest akt, i jako taki, musi zostać pokierowany w odpowiedzialny sposób; nie bez przyczyny odpowiedź i odpowiedzialność posiadają wspólną etymologię. Jako psychoanalitycy zakładamy odpowiedzialność odpowiadania na istotne pytania tudzież żądania, bierzemy odpowiedzialność za treść i efekty naszej odpowiedzi, i musimy także wziąć odpowiedzialność za ułatwienie innym tworzenia nie tylko twórczych i konstruktywnych pytań, ale także odpowiedzi. Colette Soler mówi gdzieś, że neurotycy są zawsze pełni pytań, ale nie są szczególnie zainteresowani otrzymaniem odpowiedzi. Doświadczenie pokazuje, że dobre pytania wywołują sensowne odpowiedzi.

Nasze odpowiedzialne odpowiedzi dotyczą zarówno pytań i żądań stawianych przez indywidualne podmioty, bliźnie istoty mówiące, jak i pytań i żądań stawianych nam przez życie, charakterystyczne dla kultury, której jesteśmy częścią – o tyle, o ile nadal istnieją ludzie i instytucje zainteresowane tym, co mają do powiedzenia analitycy na temat bardzo poważnych problemów, leżących u podłoża chorób naszej cywilizacji, a nawet zagrażających jej istnieniu. Autorzy poprzednich Zapowiedzi odnosili się już elokwennie do wyzwania rzuconego psychoanalizie przez nadwyżki i utraty *jouissance*, jakie niesie ze sobą żarłoczny kapitalizm naszej ery. To właśnie ta żarłoczność zagraża psychoanalizie, która, jak stwierdził Lacan czterdzieści lat temu (w „Télévision”), pozostaje jednym z niewielu wykonalnych, zdolnych do życia dyskursów.

W 1932 roku, pod patronatem Ligi Narodów, Zygmunt Freud zaangażował się w wymianę korespondencji z Albertem Einsteinem. Einstein napisał pierwszy i zadał trudne, choć palące pytanie, pytanie które było więcej niż pilne w owych mrocznych czasach nazistowskiej dominacji nad częścią świata; pytanie to pozostaje istotne i jest dzisiaj tak samo pilne; „Dlaczego wojna?” Einstein był nawet bardziej precyzyjny – „czy istnieje jakikolwiek sposób uratowania człowieka przez okrucieństwem wojny?” Mimo, że Freud prywatnie oznajmił Ernstowi Jonesowi, iż zadanie to wydaje mu się żmudne i jałowe, odpowiedział na to pytanie. Przewycięzając własne wątpliwości, jako człowiek i jako wynalazca psychoanalizy, postanowił dodać swój wkład zorientowany etyką psychoanalizy. Jego dyskusja conceptualna i zarys praktycznych rozwiązań dla radzenia sobie z ludzką przemocą do dzisiaj utrzymują swoją wartość, i nikt nie może stwierdzić, że ta odpowiedź analityka (nawet jeśli Freud nie jest pierwszym lepszym psychoanalitykiem), jest po osiemdziesięciu latach przestarzała, po latach, które były osiemdziesięcioma latami wojen, wśród których żaden rok nie był wolny od kilkunastu konfliktów na całym świecie. Każdy człowiek mógłby skorzystać z powtórnej lektury nowatorskiego tekstu Freuda, który nie stracił nic ze swej inspirującej mocy dla teoretycznej refleksji, jak i dla konkretnych działań, które bez wątplenia wymagają odwagi, takiego rodzaju odwagi, jaka potrzebna jest matce, żeby zaprowadzić swojego syna do psychoanalityka – ale które z pewnością nie są niemożliwe.

Einstein obrał za temat wojnę, i kiedy poproszono go o wskazanie interlokutora, od razu pomyślał o Freudzie, jako o kimś kto miałby coś do powiedzenia na ten temat. Dzisiaj nie jest pewne, że psychoanalityk otrzymałby podobne zapytanie, choć prawdą jest też, że Freud nie był pierwszym lepszym psychoanalitykiem. Jednak głównym problemem, któremu według mnie stawiamy dziś czoła jest fakt, że odpowiedź psychoanalityka nie jest obecnie tak ceniona jak kiedyś.

Nie wyczerpując tematu (jako, że życie płynie dalej i codziennie stawia nowe problemy), przestudiowaliśmy odpowiedzi dane przez psychoanalityków, które konstytuują aktualną, wyjątkową i twórczą alternatywę dla odpowiedzi ferowanych przez religię, spekulatywną filozofię, różne ideologie i naukowe osiągnięcia coraz bardziej poddające się anarchistycznym interesom jakie dominują obecną fazę kapitalizmu. Odpowiedzi psychoanalityków mają różnorodny zakres – od tych, jakie nasz dyskurs oferuje cierpiącym osobom, poprzez te, które wyłaniają się w dyskursie analitycznym poprzez pracę analizantów którzy przeszli, albo przynajmniej spróbowali przejść do pozycji analityka, poprzez kwestie, jakie stawiają formy przyjęte przez różne kliniczne struktury naszych czasów, do wielu odmian kryzysów i nieładu w społeczno-politycznej sferze, symptomatycznych dla kulturowego niepokoju i niemocy. Psychoanalityczne odpowiedzi można zapewne uznać za skromne, zwłaszcza jeśli porówna się je ze skalą i powagą problemów, którym stawiamy czoła na wszelkich poziomach ludzkiego życia. Jednak nie należy ich przekreślać jako nie mających konsekwencji, tak jak chciałyby reakcyjne władze anty-psychoanalitycznego establishmentu.

„Walka się nie skończyła” – stwierdza Freud pod koniec swojego życia. Na pewno nie zakończyła się ona dla nas, i nasze spotkanie w Rio de Janeiro jest cenną okazją dla naszych Forów i jak i naszej Szkoły - możemy porównać uwagi, uczyć się od siebie i przyczynić się do tego, co może zrobić nasza społeczność aby psychoanalitycy wytwarzali jeszcze lepsze odpowiedzi.

Zapowiedź stanowi wstęp przed wystąpieniem autora na VII Międzynarodowym Spotkaniu IF-EPFCL, Międzynarodowej Szkoły Psychoanalizy Forów Pola Lacanowskiego, zatytułowanym „Co odpowiada analityk? Etyka i klinika”, które miało miejsce lipca 2012 r. w Rio de Janeiro.

tłumaczenie Sara Rodowicz-Ślusarczyk